

Małgorzata Wosnitzka
(Katowice)

INNY, NIE JA – PRZEKLEŃSTWA (TOŻ)SAMOŚCI
JULIANA TUWIMA

*Dlaczego jeden dzień góruje nad drugim,
choć światło wszystkich dni
roku pochodzi od słońca?*

[Syr 33, 7]

*Mówiłem, lecz często-m nie wyrzekł słowa;
Milczenie było głośniejsze, niż mowa,
Bo z niego bólu głębi zieje.*

[Moris Rosenfeld, *Listki jesienne*]

Kolejne rozliczanie Tuwima z tożsamości byłoby podobne w skutkach do tego, co zgotował mu wiek XX. Szykanowanie, napiętnowanie człowieka wewnątrznie rozdartego między jednym a drugim, zanurzonego w mieszaninie paradoksów i uwag niepotrzebnych. Inne emocje, różne czasy. Tuwima najpewniej nie interesowałyby zderzenia narodowościowe, gdyby mu nikt ich nie narzucał. To jednak, co radykalnie wpłynęło na jego twórczość, w ogromnym stopniu wiąże się z poczuciem nie: tożsamościowym, lecz: samościowym; z samotnością tłumną, wydobytą krzykiem milczenia, słowem kształtnym i zniekształconym, wskazaną karykaturą, procesem odtrącenia, bolesnym i okrutnym stanem podwójnego (wielokrotnego?) wykluczenia.

Wszelka niechęć Tuwima do ludzi wiązała się wyłącznie z cechami i czynnościami, których nienawidził: z mieszczaństwem, materializmem, agresją, rasizmem. Zatem jeśli krytykował, to nie: Łoździan, Polaków, Żydów, Europejczyków (etc.)¹, ale prezentowane przez nich cechy. Reagował różnie, rozpoczynając od uprawiania poezji tendencyjnie związanej z kabaretem, satyrą, przez

¹ Por. z fragmentem: „Nie przyszedłem tu jako Żyd, ani jako Polak, ani jako Europejczyk. Zbyt łatwy i nikły byłby mój hołd, zbyt płytka moja żaloba”. Cyt. za: *Pomnik i mogiła*, w: *Mł, Żydzi polscy. We, polish jews*, oprac. i wstęp Ch. Szmeruk, Warszawa 1993, s. 21-22.

liryki pełne żalu i cierpienia, zagłębianie się w naturę i zbieractwo, a zakończywszy na milczeniu. Śmiech, krzyk, cisza – bolesna kombinacja spotęgowanego wykluczenia.

Demony i karykatury

Kompleksy towarzyszyły Tuwimowi od samego początku. Jadwiga Sawicka wylicza w jednym zdaniu zespół problemów, którym matka poety nadawała magiczny wymiar. „Myszka” miała być naznaczeniem: „judaizmu, demonologii, poczucia *inności* i lęków matki”²; biograficzne *punctum* zakorzenione we wczesnej poezji³. Tuwim dziwny, inny, czarodziejski. To ostatnie określenie stosuje jego siostra, Irena, zaznaczając, że obojga łączyły zażyłe więzi i mimo trudnej sytuacji w domu, Julek zawsze potrafił wyczarować magiczną atmosferę. Czarem i magią długo ocieplał „ponury dom – zimny i brzydki”⁴. Nieco później, kiedy jego stan zdrowia psychicznego stopniowo zaczął się pogarszać, atmosfera wokół poety uległa radykalnym zmianom – ciemnia, zasłonięte okna i tapczan. Zawsze jednak towarzyszyła Tuwimowi pewna jednoczesność, tak w poezji, jak w życiu⁵. Pisze przecież zróżnicowane teksty, poezje wielotematyczne i nastrojowo bardzo od siebie odległe, w których przebijają emocje autora.

Z całą pewnością nie da się Tuwima oddzielić od biografii, nie da się odczytywać jego wierszy bez rozpamiętywania tego wszystkiego, co zgotowało mu życie. W jednej postaci zarysowują się liczne dychotomie: migracyjne, narodowościowe, osobowościowe, cielesne. Co więcej: wiersze skupione zostały wokół jednoczesności bólu i sielanki, obłąkania i śmiechu, nastrojów groteskowych, kompleksów oraz cierpkiej kpiny z siebie samego – Ahaswera, Żyda Wiecznego Tułacza, odrażającego, samotnego, pozbawionego swojego miejsca Jojne Tuwima:

Nie znajdziemy nigdy ciszy i przystani
Żydzi śpiewający, Żydzi obłąkani. [Żydek]⁶

Wszystko jakby ukryte w jednej metaforze. Dopowiedzmy za Ireną Tuwim: jednoczesność i skrajność Tuwima-czarodzieja.

² J. Sawicka, *Julian Tuwim*, Warszawa 1986, s. 38.

³ M. Tramer, *Lewy profil Tuwima*, w: tegoż, *Rzeczy wstydlive, a nawet mniej ważne*, Katowice 2007, s. 139.

⁴ I. Tuwim, *Czarodziej*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedlicka i M. Toporowski, Warszawa 1963, s. 9.

⁵ Tamże, s. 14.

⁶ J. Tuwim, *Wiersze zebrane*, t. I, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1975, s. 340-341.

Istotny zbieg linii zakrzywionych, zniekształceń odkrywających i tłumaczących wewnętrzną poetę zakłętą zostały w licznych karykaturach: Mai Berezowskiej, Jerzego Zaruby, Eryka Lipińskiego, Edwarda Głowackiego, Szymona Kobylińskiego, Władysława Daszewskiego; Tuwim w projekcie plakatu *Ranyjulek* (karykatura bez plamy na policzku!), na ilustracji z „Wiadomości Literackich” (1937, nr 52/53), a także na portrecie Witkacego – wszystkie te dzieła plastyczne wysuwają na pierwszy plan kompleksy autora *Kwiatów polskich*. Jak zauważa Maciej Tramer, na zdecydowanej większości karykatur Tuwim zezwała na obnażanie „przywar”, szokując odbiorców-podglądaczy dystansem do samego siebie⁷. Co zatem odsłaniają karykaturzyści? W szkicu o pięknie Jerzy Wolff zaznacza, że wrażenie prawdy powstaje w wyniku zderzenia plamy barwnej obiektywnie nieprawdziwej z plamą pierwszą prawdziwą⁸.

Nieprawdziwość z prawdziwością, zniekształcenie z kształtem wydobywają prawdę i piękno ukryte. W ten właśnie sposób przywarami cielesności odkryto wewnętrzną Tuwima. Plama na twarzy, jako kompleks pierwszy; diaboliczne cechy żydowskie jako ten drugi. Jan Jakub Schudt wskazuje podobieństwa demonów i Żydów, zniekształcenia i asymetrie: „Wśród setek osobników przynależnych plemieniu żydowskiemu nie znalazłem nikogo, kto nie odznaczałby się nikczemną i obmierzłą głową, jako że oni są bladawi, żółci, ciemnej karnacji. Na ogół wielkie głowy i usta, wydatne wargi, wylupiaście oczy, brwi jakby szczotki, wielkie uszy, stopy krzywe, ręce zwieszające się do kolan, skutkiem zaś wielkich, zniekształcających brodawek, albo też z innych jakowychś przyczyn, ich ciała są asymetryczne i nieproporcjonalne w swych częściach”⁹. Żydzi skoligaceni są z Antychrystem¹⁰, naznaczeni piętnem wiecznego potępienia.

O „jakims” Tuwimie

Pierwsze bodaj literackie wykluczenie Tuwima miało miejsce w 1918 roku, tuż po opublikowaniu *Wiosny*. Zatem już we wczesnej twórczości wyraźnie interesowano się jego działalnością, wzbudzając – po raz kolejny podkreślmy – je d n o c z e ś n i e podziw i pogardę. Przyjrzyjmy się kilku komentarzom z tegoż roku:

⁷ Por. M. Tramer, dz. cyt., s. 137-164.

⁸ J. Wolff, *Kształty piękna*, Warszawa 1973, s. 16.

⁹ A. M. di Nola, *Diabeł*, Kraków 2004, s. 310.

¹⁰ Tamże, s. 305. A. M. di Nola przypomina legendę o przymierzu Żydów z Antychrystem, który miał być potomkiem Żydówki i Szatana.

1. „Myśl niepodległa”:

Dytyramb o wiosnie jest właściwie dytyrambem na cześć >rui i porubstwa¹¹

2. „Gazeta Poranna”:

Wśród studentek i studentów zarówno uniwersytetu, jak i innych uczelni wyższych zbierane są podpisy pod protestem przeciw postępkowi pisma akademickiego „Pro Arte et Studio”, które w numerze ostatnim tego pisma zamieściło wiersz, podpisany przez ja k i e g o ś J. Tuwima. Wiersz ten, pozbawiony jakichkolwiek wartości literackich, pod pozorem chłosty ironicznej daje upust tak cynicznej i wyuzdanej rozpusty, iż każdy rumienić się musi na myśl, iż „coś podobnego” mogło znaleźć miejsce, w piśmie wydawanym przez młodzież płci obojga dla młodzieży również obu płci. Przypuszczamy, iż protest gorący ogółu młodzieży postawi raz na zawsze tamę tego rodzaju odrażającym wykroczeniom. Ciekawe też kogo kryje owo nazwisko „Tuwim”, niekoniecznie bowiem autorem wierszy w polskim języku pisanym musi być Polak¹².

3. „Gazeta Poranna”:

Niezupełnie żydowskie brzmienie nazwiska studenta „Juliana” Tuwima, autora różnych pornografii w piśmie studenckim, pozwoliło nam swego czasu tylko zapytać, czy istotnie Polak dopuścił się czynu tak ohydne go. Obecnie dowiadujemy się, że ów student to żydek łódzki z litwackiej rodziny, który ma widocznie „zdolności do języków”, bo nauczył się dobrze władać polszczyzną. Czemuż jednak nie uszczęśliwia żargonówek swoją pornografią, lecz zanieczyszcza nią pismo polskie, przeznaczone dla młodzieży i studentek. Czyżby w tym była istotnie zła wola szkodenia obcemu społeczeństwu? Musimy też zaprotestować przeciw tytułowi wiersza tegoż Żyda: *Chrystus miasta*. Są świętości, których Żydom dotykać nie wolno. A do nich należy Imię czczone przez świat chrześcijański¹³.

Oczywiście przyjaciele i współpracownicy „Pro Arte et Studio” bronili myśli nowej, słów wypuszczanych na wolność, ale co z fragmentami najbardziej krzywdzącymi, wypominającymi poecie jego narodowość? Stale powracające określenia odnoszące się do Tuwima-Żyda odsuwają na bok problem, który w tym momencie miał być rozstrzygany – problem poezji. Właściwie

¹¹ *Poezja młodzieży*, „Myśl Niepodległa” 1918, nr 410; cyt. za: B. Dorosz, *Tuwim i Lechoń – dzieje trudnej przyjaźni*, Warszawa 2004.

Dorosz przytacza umieszczoną na łamach „Kurieria Polskiego” (1918, nr 81) odpowiedź redakcji „Pro Arte et Studio”, której autorem miał być Lechoń: „Protestujemy stanowczo przeciwko usiłowaniu narzucenia nam cenzury [...]. Każdy, komu, jak nam, droga jest przyszłość i wielkość sztuki, może na nią wpływać. Ale wpływać – to nie znaczy rządzić”.

¹² *Przeciw pornografii*, „Gazeta Poranna” 1918, 79 (22.03.1918).

¹³ *Pornograf żydowski*, „Gazeta Poranna” 1918, 105 (19.04.1918).

tylko fragment z „Myśli Niepodległej” krytykuje *Wiosnę* i jakość obranej tematyki – Tuwim więc przede wszystkim wzbudza zainteresowanie swoją osobą; tożsamością, do której ma się przyznać; z której powinien się wytłumaczyć; która wszystkich ciekawi. Naturalnie sam nie poczuwa się do winy, nie widzi w różnicach narodowościowych absolutnie żadnego problemu, dlatego przykra w skutkach spowiedź publiczna pojawia się tak rzadko, a może nawet tylko raz... (o czym nieco później).

Czy powinno to dziwić? Pewnie nie, skoro sam poeta nie czuł winy, a co za tym idzie potrzeby wybielenia tożsamości. Jak zaznacza Irena Tuwim – Julek lubił się zwierzać, jednak zazwyczaj z tego, co ostatnimi czasy napisał, a już na pewno o wiele rzadziej mówił o codzienności¹⁴. Z wielką skromnością oczekiwał pytań o nowe wiersze, tak, by mógł opowiedzieć o procesie tworzenia, a później usłyszeć od siostry krótki komentarz. Komentarz wyłącznie o poezji.

„Jakiś” Tuwim, owszem, ale na pewno nie „byłe jaki”, wzbudzał kontrowersje każdym niemal słowem, skandalicznie, choć po cichu zaznaczając swoje miejsce w literaturze.

Milczenie

*Zeschło się na skorupę gardło moje,
język przyłgnął do podniebienia mego*
[Ps 22, 16, tłum. Cz. Miłosz]

U autora *Treści gorejącej* milczenie miało dwojaki wymiar: przemilczenia i milczenia mówionego. Jak zaznacza Janion, obydwie wymiary nigdy nie będą tym samym¹⁵; wydobywają się (bądź nie) w różnych okolicznościach i stanach.

I mówić coraz trudniej, i milczeć coraz boleśniej. [Życie codzienne]¹⁶

Mowa i milczenie to jedyne antagonizmy w tym wersie, które – jak łatwo dostrzec – nie ułatwiają niczego; ani jedne, ani drugie. Paradoxy i zniekształcenia będące tym samym (i jednym, i drugim), jednoczesnością „trudną i bolesną”.

„Mówione” reakcje Tuwima na rozliczanie z tożsamości w poezji pojawiają się dość rzadko (być może aż zadziwiająco rzadko). Właściwie wyda-

¹⁴ „To były czasy jego zwierzeń (lubił się zwierzać!), a najbardziej chciał mówić o wierszach. Dla jakichś niewiadomych mi przyczyn nigdy nie występował sam z propozycją przeczytania mi ostatniego swego wiersza. Czekał na inicjatywę z mojej strony”. – *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, s. 15. Fragment dotyczy lat trzydziestych.

¹⁵ M. Janion, *Żyjąc tracimy życie*, Warszawa 2001, s. 202.

¹⁶ J. Tuwim, *Wiersze zebrane*, t. II, oprac. A. Kowalczykova, Warszawa 1975, s.111.

je się, że tożsamość nigdy nie była wiodącym determinantem sprzeciwów w jego twórczości. O wiele częściej swoje stany opisuje w korespondencji. To zaś, czemu się sprzeciwiał, co krytykował, to absolutnie wszystkie kwestie zagrażające wolności i bezpieczeństwu człowieka. Na wszelkie władcze *-izmy* nie tylko sam reagował emocjonalnie, ale również innych nakłaniał do podobnej niezgody, która miała być oparta na sile najwyższej, czyli na humanitaryzmie. Przyjrzyjmy się wierszowi spisanemu w celu uczczenia pamięci prezydenta Narutowicza po dramatycznych wydarzeniach z 16 grudnia 1922 roku:

Krzyż mieliście na piersi, a brauning w kieszeni.
Z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie,
Wy, w chichocie zastygli, bladzi, przestraszeni,
Chodźcie, głupcy, do okien – i patrzcie! i patrzcie!
[...]
Nie odwracajcie oczu! Stać i patrzeć, zbiry!
Tak! Za karki was trzeba trzymać przy tym oknie!
Przez serce swe na wylot pogrzebem przeszyta,
Jak Jego pierś kulami, niech widzi stolica
Twarze wasze, zbrodniarze – i niech was przywita
Strasznym krzykiem milczenia żałobna ulica.
[Pogrzeb prezydenta Narutowicza]¹⁷

Tuwim przywołuje tragiczną historię, która sparaliżowała warszawskie ulice. Spotęgowane emocje przejawiają się w uciętych i pełnych wykrzykników zdaniach. Co jednak najważniejsze, poeta rozlicza zbrodniarzy w liczbie mnogiej, nie pojawia się więc wzmianka o samym Niewiadomskim, lecz o ogóle zbrodniarzy; wymierza karę bez rozlewania krwi; karę, która ma boleć najbardziej: zbrodniarze mają patrzeć i wsłuchiwać się w „krzyk żałobnego milczenia”. Doskonale uchwycony czuły punkt i kara najwyższa, czyli współczucie i współodczuwanie mają przez lata dręczyć sumienia katów.

Dalej, przypomnijmy sytuację z 1929 roku: krytycy i przyjaciele oceniają wiersz *Do prostego człowieka*. Zazwyczaj są to słowa pogardy dla Tuwima. Zacytujmy poetę „siejącego panikę”; poezję „zaborczą, bezwzględną, najniezręczniejszą”:

O przyjacielu nieuczony,
Mój bliźni z tej czy innej ziemi!
Wiedz, że na trwogę biją w dzwony

¹⁷ J. Tuwim, *Wiersze zebrane*, t. I, s. 331.

Króle z panami brzuchatemi;
Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
Gdy ci wołają: „Broń na ramię!”

[*Do prostego człowieka*]¹⁸

Z komentarzy wydobytych z korespondencji wyczytać można głosy całkowitego niezrozumienia poezji i przesłań Tuwima. Kolejne wykluczenie poety napiętnowanego, naznaczonego skazą *innego*, którego bycie w świecie niemal od samego początku miało być pozornie wspólnotowe, złudnie skupione na jego geniuszu. Nawet Lechoń broniący go dziewięć lat wcześniej, tuż po opublikowaniu *Wiosny*, w liście do Anny Jackowskiej wyraził tym razem mocne słowa krytyki, dystansując przyjaźń:

Ten bezwzględny, zaborczy, jak się teraz okazuje najniezręczniejszy pod słońcem wiersz był dla mnie niespodzianką, która pozwala mi się dzisiaj po Tuwimie sp o d z i e w a ć w s z y s t k i e g o . Nie zrozum tego źle. Jeżeli Tuwim będzie szczerze głosił, że żaden naród go nic nie obchodzi – nie będę go przez to uważał za człowieka niemoralnego – i zachowam dla niego tę samą ludzką przyjaźń, która nas tak głęboko łączy. Ale była między nami pewna harmonia odczuć – jak się okazuje – p o z o r n a , która moim zdaniem wykluczała takie, jak ten wiersz, niespodzianki.¹⁹

Z wypowiedzi wynika, że Lechoń po części Tuwima rozumiał, zaznaczając nawet, że „zachowa tę samą ludzką przyjaźń”. Stało się jednak inaczej, co prawda bez burzliwego rozstania, bez skandalu, ale boleśnie, bo: naprawdę i na lata. Przyjaźń Tuwima z Lechońem przechodziła liczne próby. Właśnie rzekome treści ideowe, polityczne, religijne, tożsamościowe to jedynie krzyk o wolność, humanitaryzm i antymilitaryzm; prośba o zrzucenie „broni z ramięm”. Tuwim broni nie: Żyda, Polaka, ale człowieka w ogóle.

Z kolei Teodor Bujnicki w 1932 roku również w kontekście wiersza *Do prostego człowieka* pyta Tuwima o przynależność klasową – i tak, należy się zgodzić z autorem mówiącym o (chwalebnej) nienawiści Tuwima do mieszczaństwa i rozlewania krwi; przystać należy również na stwierdzenie, że odczuwa wobec nich lęk. Lecz czy sianie paniki i pytanie o pewną przynależność (tu: klasową) nie jest kolejną prowokacją, by poetę zmusić do wytłumaczenia się z siebie? Zasadniczo przynależność Tuwima do ludzi oznaczała związek z ich cechami, nie z klasą społeczną i nie z tożsamością. Oto głos Bujnickiego:

Chcemy zapytać Tuwima o jego *przynależność klasową*. Z tomikiem w rękę przeegzaminować autora słynnego wiersza „do prostego człowieka”.
[...]

¹⁸ J. Tuwim, *Wiersze zebrane*, t. II, s. 177-178.

¹⁹ J. Tuwim, *Listy do przyjaciół-pisarzy*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1979, s. 60.

Tuwim nienawidzi z całej duszy: mieszczaństwa i krwi. Nienawidzi i lęka się. [...] złości go, że coś się dzieje, czego on nie rozumie, co mu przeszkadza w sianiu paniki²⁰.

Tym razem nie ma już miejsca na spokój. W prywatnym liście z 5 maja 1939 roku do Mariana Piechała autor *Do prostego człowieka* nie przebiera w słowach, zaznaczając wyraźnie, że został źle zinterpretowany:

Nie czas na pacyfizm. Nigdy nie byłem i nie będę pacyfistą-doktrynerem. [...] nie ma pacyfizmu za wszelką cenę. Jeżeli mi ktoś (ktokolwiek!) chce o j c z y z n ę r u s z y ć – t o w z ę b y ; bez pacyfizmów; bez humanitaryzmów; bez żadnego w ogóle gadania. A że różne błazny, padalce, zasańce i nienawistniki żerują sobie na moim wierszu, pisanym 10 lat temu i skierowanym do wszystkich narodów – to już ich błazeńska, padalcza, zasańcza i nienawistnicza sprawa. Pies im plugawe mordy lizał²¹.

To niezwykle istotna wypowiedź zaznaczająca bowiem to, co targało Tuwimem przez całe życie, a także – co nie powinno być uproszczeniem – „przez” całą twórczość. Pacyfizm, humanitaryzm, o którym niejednokrotnie już wspominaliśmy, były dla poety bardzo ważne, a kiedy godność i bezpieczeństwo ludzkie zostały naruszone, nie potrafił i nie mógł zareagować obojętnością. Dziwi jednak, że słowa Tuwima spotykały się z tak częstym niezrozumieniem i dopiero śmierć autora „prowokacyjnego” wiersza uzewnętrzniła silne wyrzuty sumienia. Lechoń, wynosząc poetę ponad jednostki przeciętne, w prosty sposób zaznaczył wszechobecne „niezrozumienie” prawdziwego geniuszu. Niezrozumienie przede wszystkimi ideowe:

Umarł Tuwim. Ta wiadomość nappełniła mnie czymś, czego nie nazwać inaczej niż solennością – bo też sprawa między nami była tak poważna, że ani jej nie można zakłamać, ani się z niej wyklamać. I teraz nie mogę zapomnieć o tych 7 ostatnich latach – ale pamiętam jeszcze 20 parę lat – mych włóczeń się, milczeń, żartów, ale przede wszystkim jego wierszy. Gdym je pierwszy raz jeszcze przed *Czyhaniem na Boga* przeczytał – wiedziałem, że nigdy takich nie będę pisał [...], ale czułem, że w tej nowej obcej mi epoce on jest prawdziwym i w pewnym niepatetycznym sensie wielkim twórcą. Wszyscy, którzy po nim przyszli i wielu jego rówieśników powinno powiedzieć teraz: >M y w s z y s c y z n i e g o <²².

Od 1939 do 1946 roku przebywa poza granicami kraju, ciągle rozpaмиętując „ojczyznę” symboliczną, myśląc o utraconych, straconych i zatraconych przyjaciółach. Znamiona tegoż cierpienia widoczne są niemal wszędzie,

²⁰ T. Bujnicki, „Piony” 1932, nr 5. Cyt. za: Teodor Bujnicki. *Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. Tadeusz Bujnicki, Białystok 2012, s. 191.

²¹ J. Tuwim, *Listy do przyjaciół-pisarzy*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1979, s. 102-103.

²² Tamże, s. 62.

a szczególnie już w korespondencji. W liście z 28 grudnia 1945 roku do Zbigniewa Mitznera, redaktora satyrycznych „Szpilek”, w których rok później ukazuje się *Bal w operze*, pisze o stracie po przyjaciółach. Z cierpieniem wspomina nazwiska bliskich mu osób, które pochłonęła wojna; czuje, że po takiej stracie jedynym komentarzem może być milczenie:

Nie mogę o tym pisać, bo co słowa powiedzą o mojej przyjaźni dla Was wszystkich, o tęsknocie za Wami i za krajem? A Pan pyta się, czy Pana i „Szpilki” pamiętam! Niech Pan wie, że pierwszą psychiczną cechą uchodźcy jest gorączkowo wzmożona pamięć, wspomnienie i rozpamiętywanie, „dopamiętywanie się”²³.

Wcześniej pojawiają się słowa radości, że Mitzner ocalał, a później... całkowite przykrycie problemu. Natychmiast, wręcz zaskakująco szybko Tuwim przechodzi w inny temat: współpracy i codzienności, które zdają się jedynym lekarstwem. Poeta żyje dalej, ale w ciągłym poczuciu niespełnienia, niesprawiedliwości, ze świadomością „ucieczki”, neurotycznymi wyrzutami sumienia.

„Wieczna tułaczka” i wyobcowanie determinuje bolesne ruchy pamięci. Jak w scenerii chagallowskiej, gdzie wzrok przykuwają domy magiczne, atmosfera mglista, urok zatraconych lat; niczym Mosze Segal przelatuje Tuwim „ponad miastami”, poszukując pamięcią ziemi i ludzi, których nie ma, których nigdy już nie będzie. To jedyne, co mu pozostało: „pamięć, wspomnienia, rozpamiętywanie, dopamiętywanie się”. Nie zawsze przenosi myśli na papier, nie zwierza się ze wszystkich bolączek. Najważniejsze zachowuje dla siebie. Najważniejszych zostawia w pamięci.

O nieszczęściach wieloletniej emigracji w rozmowie z Leibem Jaffem wspomina też Stefania Tuwimowa:

Jestem nieszczęśliwa, ponieważ nie mam ojczyzny. Tragedia mojego męża jest o wiele przeraźliwsza niż kogoś innego. Każdy Żyd, kiedy poczuje, że jest mu źle, może żywić nadzieję na przesiedlenie się do Erec-Izraela. Dla mojego męża natomiast, poety żydowskiego – nie ma nadziei²⁴.

Jaffe kilkakrotnie wypowiada się o Tuwimach. Kiedy Rostworowski wyraził sprzeciw w sprawie przyjęcia Tuwima do Polskiej Akademii Literatury, motywując to szkodliwą rolą i brakiem zaufania względem osób nieokreślonych

²³ E. Lipiński, *Drzewo szpilkowe*, Warszawa 1989, s. 94.

²⁴ R. Löw, *Hebrajska obecność Juliana Tuwima*, Łódź 1996, s. 39.

Wypowiedź przytacza też Duzinkiewicz; zob. A. Duzinkiewicz, *Trudne wybory. Julian Tuwim wobec tradycji żydowskiej i antysemickiej*, „Opcje” 2000, nr 2-3 oraz: A. Duzinkiewicz, *Julian Tuwim wobec tradycji żydowskiej i antysemityzmu*, w: *Żydzi w literaturze*, red. M. Tramer i A. Szawerna-Dyrzka, Katowice 2003, s. 95-105.

nych tożsamościowo, Jaffe przypomina o kulturowej asymilacji i prawdziwej tragedii wyobcowania Tuwimów, którzy już samą atmosferą w domu wytwarzają swoistą magię i niesamowitość²⁵. Co z resztą – jak zaznacza Ryszard Löw – owocowało wieloletnią współpracą na gruncie hebrajskim. W 1922 roku na łamach kwartalnika „Hatkufa” poeta debiutuje wierszem *Wieczór*, publikuje w hebrajskich dziennikach, w tym w „Haarec”, „Dawar”, „Maariw”, pojawiają się liczne tłumaczenia *Żydka* (1937)²⁶. Zatem wyraźnie zaznaczono pozycję Tuwima w twórczości literackiej²⁷.

Sytuacja radykalnie zmienia się w 1944 roku, kiedy na łamach „Nowej Polski” opublikowano artykuł Tuwima *My, Żydzi polscy*²⁸, powstały tuż po wieści o stracie matki. Adela Tuwim, którą dręczyły powracające myśli o prześladowaniu Juliana, ginie w otwockim szpitalu psychiatrycznym. Narastająca neuroza Tuwima w dużej mierze przyczyniła się do tego, że nie był w stanie odwiedzić matki w „Zofiówce”, mówiąc: „Chcę ją zachować w pamięci taką, jaka była dawniej”²⁹. Po jej śmierci narastające w nim przez lata emocje dały upust we wspomnianym artykule. Kolejny raz słowa Tuwima wywołały burzę, tym razem nie tylko w Polsce, udział z krytyce mieli również hebrajscy polemici, choćby Daniel Danenbaum, Zisman Segalowicz, Aharon Reuveni. Przede wszystkim zarzucono poecie mówienie w imieniu Żydów oraz nieobecność w chwilach zagłady³⁰.

Milczenie, przykrywanie tematów bolesnych w tekstach publicznych zmieniło się teraz w spowiedź publiczną pełną krzyku i wyrzutu. Nie ma już siły, by krytykować na łamach poezji, nie ma siły, by krytykować prywatnie i na boku – w irracjonalny sposób odpowiada na zarzuty stawiane mu przez lata. Irracjonalny, bo drwiący z próśb o zrationalizowanie jego tożsamości. Najsilniejszy wydaje się pierwszy argument polskości Tuwima: „Jestem Polakiem, bo tak mi się podoba”. Nie jest w stanie dalej tłumaczyć swojego pochodzenia, a przede wszystkim tożsamości. Dla niego takie kategorie po prostu nie istnieją. Zaczy-

²⁵ Tamże, s. 32.

²⁶ Tamże, s. 5-6.

²⁷ R. Löw zaznacza, że w ciągu przeszło siedemdziesięciu lat wydano aż dwieście wierszy, dwa przekłady eseju *My, Żydzi polscy*, dwie przeróbki *Płaszcz* Gogola i pięć książek z utworami dla dzieci. R. Löw, dz. cyt., s. 16.

²⁸ J. Tuwim, *My, Żydzi polscy. We, polish jews*, oprac. i wstęp Ch. Szmeruk, Warszawa 1993.

²⁹ I. Tuwim, *Czarodziej*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, s. 16.

³⁰ R. Löw, *Hebrajska...*, s. 18-19.

Löw przytacza głosy krytyków: „Czym zasłużył Tuwim na swoje żydostwo, bo przecież chyba nie wierszami polskimi?”; „Julianie Tuwimie, gdzie byłeś przedtem?” – opinia ta pojawiła się na pierwszej stronie „Hed Jeruszałaim” w listopadzie 1944, czyli w miesiąc po publikacji artykułu *My, Żydzi polscy*.

na więc wskazywać, ile absurdów zgotowały ludziom dyskursy antysemickie, rasistowskie; te wszystkie, które każą mu tłumaczyć się ze „swojoci”.

Zmienna retoryka i krzyk osamotnionych. Poeta wymienia kolejno argumenty za polsnością; jest Polakiem, ponieważ tutaj się urodził i związany jest z ziemią, którą zamieszkuje. Z roślinnością, dźwiękiem polskich słów, z tradycją („jestem Polakiem, bo tak mi powiedziano”)³¹. Miłością niewytłumaczalną kocha wady i zalety tego narodu. To samo, ale odpowiednio wzmocnione, wyjaśnia jego „tożsamość” żydowską: jest więc Żydem z powodu krwi. Zaznaczmy, że tłumaczy odbiorcom w absurdalny, sarkastyczny sposób, zniżając się do poziomu prześladowających, że krew ma dwojakie oblicze. Krew i „krew”. Żydem chce być teraz jeszcze bardziej, chce wejść do wspólnoty tytułem „Żyda Honoris Causa”: „Nowy chrzest w nowym Jordanie: krwawe, gorące, męczennicze braterstwo z Żydami”³².

Retorykę zanurza w bolesnej kpinie z absurdów współczesności. Wystarczy powrócić do korespondencji Tuwima z przyjaciółmi, by zauważyć, jak bliskie łączyły go relacje z człowiekiem i człowieczeństwem, z przyrodą, naturą, ale nie: z tożsamością i narodem w rozumieniu podziałów politycznych, topograficznych, czy demograficznych. Omawiane wewnętrzne rozdarcie to przede wszystkim „świadomość dychotomicznej tożsamości wobec ojczyzn”³³. Powtórzmy: „Jestem Polakiem, bo tak mi się podoba”. Żydem – bo współcierpię z prześladowanymi (w różnym wymiarze).

Szczególną uwagę należałoby zwrócić na użyty zaimek „my”, czyli zaznaczenie wspólnoty cierpiących przez podziały narodowe (i nie tylko). Artykuł *My, Żydzi polscy*, który w rezultacie miał zabrzmieć: *My, Widma, my, Cienie pomordowanych braci naszych, Żydów Polskich*.

Pragmatyczne i semantyczne wymiary artykułu Tuwima przejawiają się w się w dyskursie absurdu i niezrozumienia. Poeta „tłumaczy” odbiorcom swoje cierpienie, ale przede wszystkim pokątnie kategoryzuje i tematyzuje generowane przez nich nonsensy³⁴. Przecież *My, Żydzi polscy* to nie poszukiwanie odpowiedzi na pytania: dlaczego jestem Polakiem/Żydem? Bliżej tu raczej do wyartykułowania tłumionego krzyku i skłóceń, w których nie ma miejsca na „czystą” racjonalizację. Argumenty wytaczane przeciwko odbiorcom-stręczycielom ustawicznie wybuchają w ustach autora, zaspokajając ich ciekaw(sk)ość, głód widzenia świata tylko w dwóch skrajnych barwach.

³¹ J. Tuwim, *My, Żydzi polscy...*, s. 15.

³² Tamże, s. 16.

³³ T. Makles, *Wobec ojczyzn. O ojczyznach ziemskich i idealnych w twórczości Juliana Tuwima i Antoniego Słonimskiego*, Katowice 1987, s. 61.

³⁴ A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 2001, s. 232.

Skrajność i jednoczesność: Polak, Żyd, wygnaniec o cechach diabolicznych. Człowiek, któremu starano się odebrać duszę sielską, „ucho wewnętrzne”³⁵, język brzącający, zrytmizowany, lasy i łąki, na których się wychowywał, ludzi, z którymi łączyło go coś znacznie więcej niż wspólne czasy. Całkowite, wielokrotne odtrącenie i wyobrażenia „dopamiętująca się” zwyczajnej przynależności. Jedynym więc stałym miejscem poety musi być natura, skrawek ziemi. Miejsce mówiące szumem, szelestem, zapachem, prostotą.

Z tęsknoty za zielonością

Po powrocie Tuwima do Polski i przetaczającej się wokół poety burzy, pisze w liście do Iłłakowiczówny słowa zachęcające do powrotu. Mimo wielu prześladowań, powrót jest dla poety jedynym i najważniejszym szczęściem:

Nie śmiem Pani namawiać do powrotu do Polski... Jedyną namową niech będzie następujące stwierdzenie, szczerze i doprawdy z głębi serca płynące: *jestem bardzo szczęśliwy, że do Polski wróciłem. Nie ma takiej zagranicy, w której dziś chciałbym przebywać...*³⁶

I, owszem, mogłoby to zdumiewać, gdybyśmy jego tożsamość odczytywali tylko w kategoriach polskich i żydowskich, opierali się więc wyłącznie na narodowości. Tuwim odbiera rzeczywistość poprzez zmysły. To po pierwsze. Przyjaźnie, które częściowo utracił, pozostały w pamięci ukrytej w listkach, drzewach, lesie, śpiewie, mowie. To po drugie. Przypomnijmy:

O zieleni można nieskończenie.
Powielając dźwiękiem jej znaczenie,
Można kunsztem udatnych powieleń
Tworzyć światu coraz nowszą zieleni.
[...]

Tak to było i tak się ziściło,
Taką pieśnią się dozieleniło.
I zielono, zielono w ojczyźnie,
W mojej pięknej ojczyźnie-polszczyźnie!

[Zieleń]³⁷

Tęsknota za naturą i rozpamiętywanie się w niej mogą być objawem dramatycznej chęci ucieczki przed cywilizacją, a dla samego poety oznaczać

³⁵ Por. J. Tuwim, *Pegaz dęba, czyli Panopticum poetyckie*, Kraków 1950, s. 14.

³⁶ K. Iłłakowiczówna, *Pozgonne Tuwimowi*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, s. 417. Fragment pochodzi z listu z dnia 24.01.1947 r.

³⁷ J. Tuwim, *Wiersze zebrane*, t. II, s. 200-205.

w dużym stopniu wykluczenie i samotność³⁸. Buntuje się Tuwim wobec nie-natury, cywilizacji, mieszczaństwa tak samo, jak wobec cierpienia. Liryki odsuwające na bok pojęcie natury, jednocześnie ją przysuwają. Przysuwają, czyli zbliżają do ideału. A zatem miejskość krytykuje podobnie jak nonsensowne przelewanie krwi – „lumpowa frenezja”, masa zbierająca ofiary³⁹.

Natura, jak zaznacza Tadeusz Makles, daje spokój, zabliznia wewnętrzne rozdarcie poety, który poszukując swojej prawdziwej ojczyzny (łan ziemi⁴⁰), zmuszony jest zatracić tę ziemską i „uciec od niej do którejś z drugich ojczyzn w poetyckiej przestrzeni utopii”⁴¹. Krainy wyobrażone żyją wyłącznie w języku, a świat, który pozostał poecie, to natura kształtowana słowem. „Zielono w ojczyźnie” – z nadzieją, że niemożliwe jest wygnanie z języka ukochanego, z polszczyzny, którą tak dobrze potrafił wysłyszeć, modelować i deformować. Kształty pierwotne przekształcane dla zabawy, dziwologii⁴², „fi(g)lologii”. Talent, który uniemożliwiał to jedno wykluczenie: wykluczenie ze swoistej roli języka. I choć omawiane przekleństwa: tożsamość, samość, liczne kompleksy i wykluczenia bez przerwy towarzyszyły Tuwimowi, to jednocześnie zawsze był język zanurzony w elementach „kraju” utraconego, łanu ziemi wydobywanego z reminiscencji.

Taka jest ojczyzna Tuwima: pełna zapachów, brzmień, dźwięków, dotyków. Poeta zawsze tutejszy – stąd...

³⁸ I. Opacki, *Tuwim i mieszczańskie dwudziestolecie*, w: *Poznanie mnie po głosie*, Katowice 2006, s. 99.

³⁹ T. Makles, dz. cyt., s. 53.

⁴⁰ Tadeusz Makles zaznacza u Tuwima obecność russowskiej „ziemskość”, bliskości człowieka i natury, Polskę-ojczyznę przyrównując do łanu ziemi. T. Makles, dz. cyt., s. 15.

⁴¹ Tamże, s. 62.

⁴² „Muszę obiektywnie stwierdzić, że gdyby istniała u nas (a może by ją stworzyć?) katedra dziwologii, mógłbym wobec braku odpowiednich wykwalifikowanych konkurentów, z czystym sumieniem wykładać ten przedmiot”. – J. Tuwim, *Cicer cum caule, czyli groch z kapustą. Panopticum i archiwum kultury*, oprac. J. Hurwic, Warszawa 1958, s. 12.